

powołani są, przez doskonałość swego stanu, aby stali się solą ziemi, mistrzami prawdy, powstrzymującymi Boży gniew. Porzucając swą powierzoną przez Boga misję, poniżają siebie do tego stopnia, że w oczach Boga powiększają oni jeszcze surowość kar”.

Ostatnie objawienie Matki Bożej Dobrego Zdarzenia

Po raz ostatni Matka Boża objawiła się matce Mariannie 8 grudnia 1634 roku, zapowiadając jej bliską śmierć. Ponownie z naciskiem mówiła o tym, jak ważne są spowiedź i Komunia Święta, a także o ciężkiej odpowiedzialności kapłanów. Przepowiedziała różne wydarzenia, które mają mieć miejsce w XIX wieku. Mówiła również o roli klasztorów, w których zachowuje się czystość i umartwienie: „Oczyszczą one atmosferę skażoną przez tych, którzy oddają się najbardziej ohydny grzechom i namiętnościom”.

Na prośbę matki Marianny, aby jej imię pozostało nieznane, Matka Boża odpowiedziała, że dopiero po trzech stuleciach tajemniczego milczenia objawienia te oraz jej imię zostaną ponownie odkryte.

Dnia 16 stycznia 1635 roku matka Marianna zmarła po wielu latach cierpień ofiarowanych na prośbę Matki Bożej w tej intencji, aby czas wielkich cierpień Kościoła naszych czasów został skrócony. W 1906 roku, podczas remontu klasztoru, została otwarta trumna, w której znaleziono Jej nienaruszone ciało. Dzisiaj, w szklanej trumnie, siostra Marianna spoczywa na terenie klasztoru.

Żaklina i Michał

13 | Nasze małe-wielkie podróże. U grobu s. Marii Dulcissimy

*M*aryjo, uczyn mnie piękną, małą, całkiem czystą dla Jezusa

Siostra Małgorzata Cur SMI powiedziała, że jeśli chodzi o Dulcissimę, nic nie dzieje się przypadkiem... Wszystko zaczęło się w dniu, kiedy Adam z naszej Ekipy poprosił Michała, by ten pojechał z nim pomodlić się na grobie służebnicy Bożej s. Dulcissimy Hoffmann w Raciborzu-Brzeziu. Wtedy mieli okazję poznać wspomnianą s. Małgorzatę, która wstępnie przybliżyła im postać kandydatki na świętą. Kolejne spotkanie odbyło już w szerszym gronie – zamówiliśmy Mszę św. w intencji naszej Ekipy i wraz z kilkoma innymi małżeństwami modliliśmy się w przytulnej kaplicy, a następnie zostaliśmy ugoszczeni pysznym, przygotowanym przez siostry zakonne śniadaniem, otwartym sercem i długimi opowieściami. Jako że w maju 2019 r. zakończył się proces beatyfikacyjny s. Dulcissimy na etapie diecezjalnym, siostry Maryi Niepokalanej pragną, by poznało Ją jak najwięcej ludzi. Co ciekawe, s. Małgorzata opowiada, że Dulcissima sama przyprowadza osoby, którym daje zadania albo ma dla nich konkretne niespodzianki. Tak też się stało, gdy tylko s. Małgorzata

pomyślała, że pomocnym w planie popularyzacji postaci służebnicy Bożej byłoby nakręcenie filmu, tym bardziej, że wciąż żyją jeszcze osoby, które Ją znały, pamiętają Ją i mogą opowiedzieć o cudach, które się wydarzyły dzięki modlitwie za Jej wstawiennictwem. Wkrótce pojawiły się „całkiem przypadkiem” osoby z telewizji internetowych Misericordia i EWTN Polska. Ich produkcje można obejrzeć na YouTube („Anioł Dobroci”, „Cuda na co dzień” czy też świadectwo „Lekarze dawali 1% szans”). Siostra Małgorzata z pasją i zaangażowaniem podzieliła się z nami przekonaniem, że „Dulcissima działa szybko”. Po powrocie z Brzezia do domu, do Tychów, pojawiła się w nas myśl, by podzielić się tym wszystkim z Wami, Czytelnikami „Listu”. Skoro nakład naszego kwartalnika wynosi 1200 egzemplarzy, uznaliśmy, że całkiem sporo osób będzie miało szansę poznać naszą śląską służebnicę Bożą i zapoznać się z ogromem łask, jakich doświadczyli i nadal doświadczają ludzie, prosząc Boga za Jej pośrednictwem.



S. Dulcissima, Helena Hoffmann, Mała Śląska Tereska, Dziecko Łaski, Oblubienica Krzyża albo po prostu Anioł Dobroci. Tak wiele imion dla jednej, skromnej, pokornej mistyczki i stygmatyczki. Urodziła się w 1910 r. w Zgodzie, ówczesnej dzielnicy Świętochłowic, w polsko-niemieckiej rodzinie robotniczej; zmarła 26 lat później. Jej krótkie życie było wypełnione chorobą i ogromnym cierpieniem, ale także uśmiechem i ogromną miłością do ludzi.

Po Pierwszej Komunii Świętej, podczas prac w polu znalazła medalion z wizerunkiem zakonniczki trzymającej w rękach krzyż i różę. Nie rozpoznała podobizny św. Teresy z Lisieux, lecz przypomniała sobie, że przed pierwszą spowiedzią



świętą tę właśnie osobę widziała we śnie. Później ta święta stała się Jej największą przyjaciółką duchową, prowadziła Ją przez całe życie, pouczała, podpowiadała intencje, w jakich ma się modlić i ofiarować swoje cierpienie. Jako 15-letnia dziewczyna w Niedzielę Trójcy Świętej postanowiła złożyć akt oddania się Bogu na własność oraz prosić Boga o łaskę powołania zakonnego.

Tuż po rozpoczęciu postulatów we Wrocławiu Helena doświadczyła pierwszych symptomów choroby. Poważne dolegliwości powinny były stanąć na przeszkodzie do życia zakonnego, ale stało się inaczej. Dziewczyna wielokrotnie traciła przytomność, miewała bóle głowy, problemy z mówieniem, zaniki pamięci. Niedługo później specjaliści zdiagnozowali u Niej nowotwór mózgu. Młoda zakonnica ofiarowała wszystkie swoje cierpienia za zgromadzenie, za Kościół, za kapłanów. Miała wizje, rozmawiała z Matką Bożą, z Aniołem Stróżem, otrzymała niewidoczne dla innych stygmaty. Jednocześnie chciała pomagać chorym – także biorąc niejako na siebie ich schorzenia. Gdy zaczęła modlić się za małego Janka, który stracił wzrok i słuch, ona sama wkrótce oślepla, a dziecko odzyskało sprawność jednego oka i jednego ucha. Chodząc o kuli, ofiarowała za chorych modlitwę, błogosławiła, robiąc krzyżyki na ich czołach. Tych otrzymanych łask jeszcze za życia Heleny było tak wiele, że mieszkańcy Brzezia okrzyknęli Ją świętą już w dniu pogrzebu, rozpowszechniając świadectwa o cudach.

Jej grób został otoczony wielką czcią, nigdy nie brakowało na nim ludzi szukających pomocy i wstawiennictwa. Przedmioty pochodzące z Jej grobu były i są traktowane wręcz jak relikwie. A to listek z krzaka, a to płatek z kwitnącej róży. Wkrótce zaczęła znikać ziemia z grobu zakonnicy – kiedy wybuchła wojna, matki szyły woreczki dla synów idących do walki i napełniały je tą ziemią. Wierzyły, że siostra pomoże im wrócić szczęśliwie do bliskich. I okazało się, że wrócili wszyscy...

Przekonanie o świętości s. Dulcissimi pielęgnowane z pokolenia na pokolenie wciąż trwa. Wiele osób powierza tej prostej, (nie)zwykłej zakonnicy swoje intencje. To dzięki Jej modlitwie małżeństwa wypraszają dla siebie potomstwo, studenci zdają egzaminy, bezrobotni pozyskują pracę, chorzy odzyskują w sposób niewytłumaczalny dla medycyny zdrowie. Najwyraźniej Bóg upodobał sobie pokorę i prostotę Helenki Hoffmann – s. Dulcissimi i hojnie rozdaje swoje błogosławieństwa dzięki Jej wstawiennictwu.



8 kwietnia 2000 r. miało miejsce uroczyste przeniesienie doczesnych szczątków służebnicy Bożej s. M. Dulcissimy Heleny Hoffmann ze starego brzeskiego cmentarza na nowe miejsce pochówku przy kościele św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu. Na okazałym grobowcu do dzisiaj nie gasną znicze, nie więdną kwiaty. Modlą się dzieci, młodzież, starsi, rodziny... i wypraszają łaski. A słowa s. Dulcissimy „Nie bójcie się, jesteście w rękach Bożych” oraz „Chciałabym, Jezusie, widzieć ludzi szczęśliwych w Tobie” nabierają tu nowych kolorów i nowego znaczenia.

Żaklina i Michał

PS. Nasza ekipa też ma swoje koperty z grudkami...

Modlitwa:

Przychodzę do Ciebie, siostró moja Dulcissimo, aby prosić Cię o radę i pomoc. Ty zawsze spieszyłaś z pomocą innym ludziom. Dźwigałaś ich brzemiona i prowadziłaś do Nieba. Wiem, że moja prośba będzie przez Ciebie wysłuchana, dlatego z ufnością proszę Cię, wyjednaj mi u Boga łaskę... i prowadź mnie prostą drogą do Nieba. Amen.



Więcej o służebnicy Bożej s. M. Dulcissimie można poczytać na www.dulcissima.pl.